Nr. 133 Nr. 133 Warszawa, Środa dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1889 roku Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 17

Długość dnia g. 16 m. 36
Przybyło dnia g. 9 m. 30

Środa 12 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Środa	Eschila B. M.
Czwartek	Antoniego z P. W.
Piątek	Bazylego W. D.
Sobota	Wita Modesta
Niedz.	Benona B. W.
Poniedz.	Rajnera W.
Wtorek	Marka i Marcelina

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4	kop. 20
półrocznie	rs. 2	kop. 10
kwartalnie	„ 1	„ 05
miesięcznie	„ —	„ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7	kop. 20
półrocznie	„ 3	„ 60
kwartalnie	„ 1	„ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro kościół obchodzi uroczystość św. Antoniego Padewskiego.

Z powodu więc tej uroczystości, jutro przypadają odpustowe nabożeństwa w kościołach:

Poreformackim przy ulicy Senatorskiej, Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu i Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej.

Odpusty te odbywać się będą zwykłym obrządkiem kościoła przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem oraz nieszporami.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Zesłania Ducha Świętego.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta wotywa o 9-ej rano, również z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

W świecie politycznym dość cicho, jakby powszechnie panujące upały wprawiły nawet dyplomacyę europejską w drzemkę na czas niejaki.

Prócz uwagi, zwróconej w stronę Serbii, gdzie powoli wzburzenie umysłów poczyna się uspakajać, przy ustępowaniu żywiołów sprzecznych kierunkowi, biorącemu teraz górę w tym kraju, najwięcej jeszcze interesu budzi Francya, z powodu swej wystawy międzynarodowej, przy której, aczkolwiek jest uroczystością przemysłu, dają się zauważyć i różne oznaki życia politycznego.

Obecnie do takich faktów należy przyjęcie, jakiego doznali w Paryżu, przybyli tam „Sokoły" czescy, to jest członkowie stowarzyszenia gimnastycznego.

Francuzi skorzystali z przybycia tych gości, ażeby im okazać, że wiedzą, co się dzieje za granicą i umieją ocenić życzliwość.

W istocie czesi, zwłaszcza uczestnicy stronnictwa młodoczeskiego, zawsze byli bardzo przyjacielsko usposobieni dla Francyi i okazywali wyraźną niechęć dla polityki trójprzymierza, zwróconej w jednę stronę i przeciw Francyi.

Z okazyi wystawy „Sokoły" czescy chcieli bardziej jeszcze zamanifestować swe sympatye i zamierzali zjechać do Paryża w swych mundurach narodowych i w ten sposób niejako reprezentować tu ogół czeski.

Zawczasu jednak opatrzył się nad tą sprawą namiestnik Czech i postanowił zapobiedz tej demonstracyi, która Niemcom bardzo przykrą byłaby niezawodnie, oparł się więc namiestnik tak demonstracyjnemu wyjazdowi; wreszcie skończyło się na tem, że „Sokoły" udali się na wystawę, ale już nie w mundurach stowarzyszenia, tylko prywatnie.

Bez demonstracyi wszakże nie obyło się. Gdy pociąg w Pradze miał odejść, przywódzca stowarzyszonych, wyjeżdżających do Paryża, oświadczył głośno obecnym, iż „Sokoły" jadą do Paryża, ażeby Francyi w imieniu Czech wyrazić jak najserdeczniejszą sympatyę. Odezwaniu się temu wtórowały okrzyki i oklaski.

Wszystko to oburzyło wielce prasę berlińską, która nie może znaleźć dostatecznych słów potępienia, donosząc, jak „Sokoły" całują się z francuzami.

Co do spraw wewnętrznych, rząd francuzki zajęty jest obecnie nowemi wykryciami w śledztwie przeciw bulanżystom.

Aresztowano znów kilka osób, z powodu wykrycia różnych dokumentów, które kompromitowały je w działaniach przeciw rządowi. Wogóle jednak stało się widocznem, że agitacya bulanżystowska w kraju, która tak niedawno jeszcze przecie cały Paryż zakleiła afi-

8

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Magda nie spała również tej nocy, serce jej biło gdy myślała o dniu następnym—i ona zerwała się przed świtem, jęła włosy splatać, twarz obmywać i ogarniać się jako tako.

Gdy Antek się zjawił, nie poznał jej prawie, rumieńce znikły z twarzy, spuszczone powieki o długich rzęsach przysłaniały ogniste wczoraj oczy, dwie długie kosy spływały schludnie na ramionach, w całej jej postawie znać było nieśmiałość i pokorę, co ją jeszcze milszą czyniło.

— Widzisz Magdo, znalazłem ci już robotę i miejsce—zawołał radośnie Antek.

Magda nic nie odrzekła, nie pytała o nic, chwyciła gorączkowo chustkę, zarzuciła ją na głowę i rzekła cicho:

— Idę.

— Nie pytasz nawet dokąd?

— Wszystko jedno, byle blizko was.

— O bardzo blizko, u matusi mojej, czy będziesz dobrą dla niej?

— O będę, odparła, a w głosie jej było czuć chęć gorącą dotrzymania tego co przyrzekała.

Ruszyli w drogę.

Szli milcząc szybko, spieszyli się oboje, ona ze spuszczonemi wciąż oczyma, on ukradkiem na nią spoglądając.

Antek wymiarkował tak czas, iż stanęli przed chatą na Bielanach właśnie gdy słońce wschodziło na niebie.

Mateuszowa już wstała i krzątała się koło śniadania, a jakby spodziewając się gościa, porządkowała izbę i łóżko czystym kilimkiem nakryła.

Gdy młodzi weszli do chaty i powitali ją słowem bożem, odpowiedziała przyjaźnie i bystrem okiem rzuciła na dziewczynę.

Magda stanęła przy drzwiach nieśmiało, nie wiedząc co z sobą począć.

Po twarzy Mateuszowej przebiegło jakby niezadowolenie, snać pierwsze wrażenie niekorzystnem było dla dziewczyny, ale nieśmiałość jej i pokora wnet przebłagały poczciwą kobiecinę, litość chwyciła ją za serce.

— Bóg z tobą moje dziecko, Antek mi powiada, że będę z ciebie mieć wyręczenie; raduję się z tego, bo już stara jestem i kości moje potrzebują odpoczynku. Czy przyniosłaś twoje rzeczy z sobą?

— Nie mam nic — odparła lękliwie Magda—tyle mego co na sobie.

— Nic to, nic — szybko podchwyciła Mateuszowa, jakby żałując pytania, które przykrość dziewczynie sprawić mogło, mam sukmanek sporo, ot i nową mi Antek sprawił, znajdzie się i dla ciebie; byle dusza była czysta to reszta fraszka. Na sądzie ostatecznym Pan Jezus ta o sukienki nie spyta, ino o duszę... Siadajże se moje dziecko, posil się trochę, potem pójdziemy do roboty.

Antek widząc to serdeczne przyjęcie nieznajomej przez poczciwą matusię, wytrzymać na miejscu nie mógł, dławiło go coś w gardle, wybiegł do komory.

Mateuszowa zrozumiała syna i wiedziała, że mu tem przyjemność sprawia, uśmiechnęła się też zadowolona z siebie.

Odtąd w domku ogrodniczym na Bielanach zapanowało szczęście prawdziwe, Magda pracowała pilnie, Antek był zachwycony, a Mateuszowa uśmiechała się tylko ukradkiem na nich patrząc.

— Czy uważacie kumo?—mówiła stara do Janowej—jak ten chłopak całkiem głowę stracił. Przy nas udaje, że go dziewucha nic nie obchodzi, ani spojrzy na nią, ani zagada, ale gdy mu się zdaje, że nikt na niego nie baczy, wpatruje się w nią niby w cudowny obrazek, a ona niby to pracuje tak usilnie, żeby mnie starej dopomódz, a co chwila to się za nim ogląda i wzdycha. Już ja wam powiadam moja kumo, że te dzieci się mają ku sobie.

Janowa nie podzielała znać zachwytu Mateuszowej, bo na wzmiankę o dziewczynie pogardliwie wzdęła wargi i ręką machnęła.

— Ej na dwoje babka wróżył — odrzekła.

— A bo co?

— Co tu gadać po próżnicy, nic z tego nie będzie, czy kiedy kto widział, aby syn porządnych gospodarzy i do tego ogrodnik, żenił się tam z jakąś przybłędą. Toć wasz Antek i o sołtysównę starać się może, z pocałowaniem ręki mu ją dadzą, a Magda—czy wy tam wiecie kto ona, zkąd się wzięła?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szami wyborczemi, znacznie osłabła przy wyschnięciu źródła jej energii, jakiem były szafowane na nią pieniądze.

Podróż Carnota po Francyi, jak utrzymują gazety republikańskie, dała znakomite korzyści, wszędzie bowiem ożywiła ducha republikańskiego, co dawało się widzieć w owacyach, urządzanych na rzecz prezydenta.

Pesymiści jednak zapatrują się inaczej; twierdzą oni, że sympatye okazywała ludność wprost Sadi-Carnotowi, jego imię wysławiała i wykrzykiwała, ale uniesień nad rzecząpospolitą nie było.

Z wyspy Kandyi nadchodzą wiadomości dla Turcyi niepomyślne. Wzburzenie umysłów trwać tu nie przestaje i ludność czeka pierwszej lepszej sposobności, ażeby oderwać się od Turcyi i przyłączyć do Grecyi. Spodziewane tu jest wybuchnięcie nowego powstania przeciw muzułmanom.

Kronika polityczna.

Serbia. Wiedeńska „Politische Correspondenz" donosi: metropolita Teodozy oraz biskupi Dymitr niszański i Nikanor zicański wnieśli łącznie podanie o emeryturę. Trzej ci prałaci uznają w tem podaniu, do ministra wyznań Miłosławljewicza wystosowanem, że ustąpienia ich z zajmowanych stanowisk na rzecz powracających poprzednich pasterzy, wymaga interes państwa, jakoteż że z jednej strony pokój i godność prawosławnego kościoła w Serbii, z drugiej uczucie sprawiedliwości nakazuje, aby stolica metropolicka i obie katedry biskupie wróciły do dawniej wyświęconych, a doświadczeniem i zasługami dla kościoła przedniejszych prałatów. Z tych pobudek oddają oni swe posady metropolicie Michałowi i jego towarzyszowi, a proszą o prawnie należącą się im emeryturę.

Na skutek powyższego podania podpisany został na radzie ministrów ukaz, mocą którego metropolita Teodozy, biskup niszański Dymitr i zicański Nikanor otrzymują emeryturę, zaś najprzew. Michał zostaje napowrót metropolitą Serbii, a najprzew. Hieronim biskupem niszańskim. Biskupstwo zicańskie do czasu pozostaje nieobsadzonem.

Metropolita Teodozy tudzież biskupi Dymitr i Nikanor stawili się u metropolity Michała, ofiarując swoje posady do jego rozporządzenia. Metropolita Teodozy oświadczył przytem, że wraz ze swymi towarzyszami, będzie obecnym przy ołtarzu na solennem nabożeństwie przez metropolitę Michała, celebrować się mającem, ażeby przez to wyrazić pragnienie przywrócenia w Serbii pokoju kościelnego. Metropolita Michał wyzajemni się odwiedzinami u metropolity Teodozego.

Francya. Z rozkazu sądu najwyższego aresztowany został ubiegłej nocy niejaki Reichert, który był podintendentem wojskowym za czasu kiedy Boulanger był ministrem wojny. „Journal des Débats" donosi nadto, że z powodu kompromitujących papierów u wspomnianego Reicherta znalezionych, kazano uwięzić dziś przed południem kapitana Fleuchet ze sztabu ministra wojny.

Włochy. Katolicy tutejsi umyślili dać niejaką odpowiedź na pomnik Bruno przez wystawienie posągu św. Filipa Neri, bardzo w Rzymie popularnego, a oprócz tego zamierzają wznieść pomnik na pamiątkę jubileuszu Leona XIII-go.

* Pod koniec posiedzenia izby deputowanych odpowiadał minister wojny na interpelacyą dep. Bonghi co do zajęcia Kerenu. Okazała się potrzeba pozostawienia w tameczniej cytadeli stałego garnizonu. Warownia ta znajduje się w dobrym stanie. Jak dotąd, wyraził minister, niepotrzebnem jest pomnażanie sił zbrojnych na brzegu afrykańskim, a zapewne i w przyszłości potrzebnem ono nie będzie. Nie zachodzi też obecnie potrzeba żadnych nowych nakładów; wyznaczone w budżecie sumy wystarczają: choć co do dalszego czasu nie można nic z pewnością przepowiadać.

Deputowany radykalny Costa za czynny i zbrojny opór władzy policyjnej podczas obchodu pamiątki stracenia Oberdanka w dniu 20 grudnia roku przeszłego skazany został przez sąd policyi poprawczej na trzy lata więzienia; który to wyrok niedawno uzyskał zatwierdzenie sądu apelacyjnego.

Bulgarya. Do Zofii przybyła księżna Klementyna Koburska. Książe Ferdynand z ministrem Stambułowem powitali ją na granicy serbskiej.

Z teatrzyków ogródkowych.

Wodewil: „Szach i Mat", komedya w 4-ch aktach Józefa Blizińskiego.

Zjazd krewnych dla dowiedzenia się, co im nieboszczyk zapisał, wzajemne dąży, intrygi, fortele, to temat niejednokrotnie już wyzyskany zarówno w komedyach, jak i w powieściach.

Bliziński niekrępując się jednak tym względem, raz go jeszcze użył do swego 4-o aktowego utworu „Szach i Mat".

Przybyłym krewnym testament sprawia niespodziankę, albowiem spadek zapisany został siostrzenicy Kazimierze w całości, bez żadnych dla innych krewnych legatów, pod warunkiem jednak, ażeby zaślubiła wychowanka nieboszczyka, Zenona Olickiego, w razie zaś jej odmowy, majątek przechodzi na Olickiego niepodzielnie.

Ojciec Kaźmiery, Hordakowski, wraz z żoną Zenobią, przerastający szlachetnością duszy i serca całe otoczenie krewnych, pragnął z góry usunąć wszelkie niezadowolenie, proponując podział równy spadku między krewnymi, lecz myśl ta została odrzucona, z pobudek chciwości innych.

Teraz gdy krewni dowiadują się jak brzmi testament, strapienie ich niemałe, ale cios jeszcze dotkliwszym się staje dla młodego, pięknego i arystokratycznego pochodzenia Alfreda Krzyskiego, który wykradłszy od dependenta notaryusza wiadomość o zapisie majątku Kazimierze, bez dowiedzenia się wszakże o warunku zamężcia z Olickim, energicznie przedsięwziął konkury o jej rękę i już zamienił pierścionki. Posag jej miał uratować zrujnowany jego majątek, tymczasem warunek testamentowany niweczy wszelkie wyrachowania.

Kazimiera odczuwa na razie bardzo boleśnie tę frymarkę, ze strony narzeczonego, ale następnie martwi się tylko nastąpionemi zaręczynami bo, sama kocha Olickiego, którego jej za męża testament przeznacza.

Ojciec jej nie chce jednak tego związku, ażeby nie posądzano jego córki o rachubę, o chęć oddania ręki człowiekowi bogatemu, przez zerwanie z tej jedynie przyczyny małżeństwa z narzeczonym Alfredem.

Na szczęście, szkopuły te wszystkie usuwa z drogi przebiegły, a zacny rejent, nieboszczyka przyjaciel, który tak potrafił nakierować rzecz z Alfredem, że ten, łapiąc się na jego półsłówka, spodziewa się lepszy zrobić interes na ożenku z córką Byłkiewicza, szwagra matki Kazimiery, oświadcza się o nią ojcu, zostaje przyjęty i zwraca pierścionek swej pierwszej narzeczonej.

Rejent tylko do tego dążył, bo Alfred i z córką Byłkiewicza ożenić się nie może.

Hordakowski, imieniem swej córki, pomimo jej łez, nie zgadza się na warunek testamentowy, wymagający z przyjęciem spadku i małżeństwa Kazimiery z Olickim.

Wtedy Olicki oświadcza, że tylko czwartą część zachowuje dla siebie, resztę dzieli wśród krewnych; synowie Byłkiewicza zostają obdarzeni, Lizie córce jego nie przepada nic, ale za to otrzymuje czwartą część bratanek jej Maciuś, który się w kuzynce swej kocha i młodziutka para w przyszłości się pobiera, a łowiec posagowy, Alfred, gdy nadomiar Hordakowski, uniesiony szlachetnością Olickiego, zrzekającego się większej części fortuny, oddaje mu rękę córki, ku szczęściu obojga, łowiec posagowy, Alfred, dostaje w swych matrymonialnych planach najzupełniejszego mata.

Osnowa komedyi, jak widać z tej treści, nie jest bynajmniej zawiła; mniej ona też zajęcia budzi w sztuce, niż same osoby, które, co stanowi zaletę a nawet cechę talentu Blizińskiego, wszystkie są obdarzone prawdziwą naturą ludzką, bez zafałszowań jej imaginacyą autorską.

Postacie komedyi to ludzie z krwi i kości, ze swemi przymiotami, przywarami, smutkami, i egoizmem; a we wszystkich tych uczuciach, we wszystkich czynnikach ich postępowania, w tem, co czynią i co mówią, nic a nic ma nienaturalności. Życie chwytane jest przez autora na gorącym uczynku i szereg jego postaci w niczem nie przypomina manekinów komedyopisarskich, lecz prawdziwych ludzi.

Do najudatniejszych z nich należy prawego charakteru Hordakowski, w szlachetnym tonie grany przez p. Siedlewskiego, przebiegły rejent Szeliga, przedstawiony przez p. Popławskiego z prawdziwym talentem, oraz Godyńska, biedna wdowa, podobno dość romantyczna w przeszłości, kobieta ze sfery widocznie mniej inteligentnej, u-

---

21

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Około w pół do dziewiątej, Jerome przyszedł znowu do pokoju nieboszczyka.

Towarzyszył mu inspektor biura pogrzebowego, który się przyszedł przekonać, czy wszystkie formalności załatwiono, czy roskazy jego ściśle wypełniono.

— Pogrzeb naznaczony jest na drugą, — powiedział do Jeroma — a że kościół jest tak blizko, ciało przeniesie się o wpół do jedenastej dopiero. Godzina będzie dostateczną na wystawienie zwłok.

Od tej chwili pokój umarłego zaczęli napełniać przyjaciele nieboszczyka, którzy chcieli raz jeszcze spojrzeć na twarz szlachetnego Filipa de Thonnerieux.

Pascal widział nogi przesuwające się około trumny i suknie kobiece, posuwające się po dywanie.

Hrabina Chatelux, syn jej Fabian, Rajmund i Paweł Fromentalowie, przyszli uklęknąć i pomodlić się przy zwłokach człowieka, którego znali i poważali — a którego teraz opłakują.

Naraz zjawili się żałobnicy i zapełnili pokój.

Zdjęto trumnę z katafalka — a gdy szlochający Jerome ucałował czoło i ręce pana, zamknięto wieko, przymocowano blachę z nazwiskiem, herbem i tytułami nieboszczyka i zabrano trumnę, aby ją wystawić pod sklepieniem obitem w czarne draperye, gdzie stał przygotowany katafalk.

Z pokoju wyniesiono świece, zdjęto kir i usunięto kozły, na których spoczywała trumna.

Nie słychać już było niczyich kroków.

Drzwi pozamykano.

Pascal sam nareszcie pozostał.

Kiedy zabierano trumnę, stracił prawie przytomność.

Jeżeli który z żałobników uniesie ciała, to dostrzeże na pewno szkatułkę wsuniętą pod piecy nieboszczyka — a wtedy fortuna, która miała doprowadzić go do znaczenia, straconą będzie dla niego.

Doznał też niezmiernej ulgi, gdy posłyszał jak zamykali wieko, gdy zaś pokój opustoszał zupełnie, odetchnął swobodnie.

Wyprostowawszy nie bez trudności, skurczone i w ciągu prawie pięciu godzin zupełnie nieruchome członki, ukrył się za draperyę łóżka i jak mógł najlepiej oczyścił z kurzu ubranie—poczem podszedł do drzwi ukrytych, o których wiedział, że prowodzą na tylne schody, a w dwie minuty później zamieszał się w tłumie zebranym na pogrzeb, w którym jako z najrozmaitszych warstw złożonym, nikt nie zwrócił uwagi ani na jego obecność, ani na jego ubranie.

Wystawienie zwłok trwało tylko pół godziny.

Gdy nadjechał wspaniały pierwszej klasy karawan i powozy żałobne, zabrano ciało i wyruszono do kościoła.

Z tysiąc przynajmniej osób towarzyszyło orszakowi.

Pascal uważał za właściwe wycofać się z tłumu.

Teraz cmentarz tylko jeden miał dla niego interes, to też udał się tam prosto.

Dopytał się o grób rodziny Thonnerieux i skierował się w tamtę stronę.

Kamieniarze pracowali już nad wyjęciem płyty kamiennej, nakrywającej piwnicę grobową w której złożyć miano trumnę.

Zbliżył się do nich, powiedział kilka słów obojętnych i przypatrywał się ciekawie robocie, jak człowiek, który włóczy się bez celu, jedynie dla zabicia czasu. Czekał na nadejście pogrzebowego orszaku.

Nie będziemy naturalnie opowiadać szczegółów smutnej ceremonii.

Dwie mowy wygłoszone nad otwartą mogiłą, wycisnęły łzy z wielu oczu.

Po ukończeniu modlitw ostatnich, tłum zaczął zwolna rozchodzić się do domów.

Jeden Jerome pozostał z kamieniarzami i dozorcą cmentarnym.

Pascal trzymał się w pobliżu. Odwrócony plecami, z daszkiem od czapki mocno nasuniętym na oczy, oglądał z wielką niby uwagą jakiś pomnik w pobliżu grobowca rodziny de Thonnerieux, a w rzeczywistości nadstawiał uszu, ażeby ani jednego nie stracić wyrazu, z rozmowy prowadzonej pomiędzy kamieniarzami a kamerdynerem nieboszczyka hrabiego.

Kamieniarze zakryli płytą otwór piwnicy.

osabiająca sobą sporo charakterystycznych cech, z pochodzenia i umysłowości jej wynikających, w swych pretensyach śmieszna, w ruchach, mowie i ubraniu zabawna, syna swego Maciusia kochająca nadewszystko, a przytem nie bez dobrego serca. P. Trapszowa doskonale pojęła i odtworzyła Godyńską i co jest wielką zasługą, artystka, nie przeszarżowała swej roli wcale, o co tak łatwo nie tylko na ogródkowej scenie.

Z innych artystów odznaczyli się bardzo dodatnio pp. Królikowska, Bolesławska i Siedlecka, oraz pp. Janowski, Wojdałowicz, Staszewski, Skirmunt i Bolesławski (nieco za przesadnie ucharakteryzowany).

Pannie Pankiewiczównie zarzucić musimy niefortunną dykcyę, nad poprawą której winnaby uzdolniona artystka usilnie pracować i pozbyć się także nieestetycznych ruchów, jak wyrzucanie rąk w tył. P. Kisielnickiemu należałoby mniej być sztywnym, ożywić się więcej.

Całość personelu trupy poznańskiej przedstawia się sympatycznie i pod względem artystycznym pokaźnie; są tu artyści i utalentowani i wytrawni, pracujący z widocznem zamiłowaniem i poszanowaniem dla sztuki.

Publiczność warszawska powinnaby to należycie ocenić i gościom poznańskim użyczyć poparcia swego i życzliwości. *J. Sniwowski.*

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** JE. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan archidyecezyi warszawskiej, wyjechał do Łodzi.

* **Przyjazd.** Radca tajny inżynier p. Majewski, jeden z nowo-obranych vice-prezesów rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, przybył z Petersburga.

* „Petersburskija Wiedomosti" ostrzegają, że od pewnego czasu zaczęły zdarzać się w obiegu fałszywe monety złote zagraniczne. Wspomniane monety są ze srebra, obłożone blaszką złotą.

* **Dzienniki** petersburskie donoszą, iż departament poczt i telegrafów robi obecnie próby ze skrzynkami, notującemi automatycznie liczbę wrzuconych listów. Skrzynki te zawieszone już zostały w kilku punktach w Petersburgu.

* **Bank państwa** donosi, iż od 13 b. m. od kapitałów, zapisanych na rachunek bieżący, żaden procent obliczany nie będzie.

* **Nową stajnię** koni rasowych zakładają wspólnie w Warszawie p. L. Temler i hr. Poletyłło.

* **O deszcz..** Wczoraj o 10-ej rano w kościele św. Stanisława na Woli, odbywało się nabożeństwo na intencyę uproszenia deszczu. Po mszy, odmawiane zostały wspólne modły przez kościół ułożone.

* **Na Pradze** w ogródku jednej z restauracyj, posiadającej skromną scenkę letnią, zamierza dawać przedstawienia trzy razy tygodniowo trupa aktorów prowincyonalnych, pod kierownictwem p. Jana Chrzanowskiego.

* **Zamknięcie roku** szkolnego w tutejszej szkole technicznej drogi Wiedeńskiej, odbędzie się 22 b. m.

* **W Zbiorze** praw zamieszczono rozporządzenie, oznaczające formę umundurowania niższej służby szpitali wojskowych — a między innemi i szpitala ujazdowskiego w Warszawie.

* **Posiedzenia** w sądzie handlowym warszawskim, od jutra z powodu feryj sądowych, odbywać się będą tylko dwa razy tygodniowo, to jest we wtorki i w piątki.

* **Sądy tutejsze** otrzymały dziś ukaz senatu w kwestyi opłaty alienacyjnej od aktów, zeznanych przed 1 (13) lipca r. 1884, t. j. przed datą wprowadzenia nowej ustawy stemplowej — a zatwierdzonych po tym terminie. Kwestyę powyższą wywołały znane ostrzeżenia izby obrachunkowej. Obecnie senat uznał, że od aktów tego rodzaju opłata alienacyjna pobraniu nie ulega, interesowani więc mogą w drodze wniosków podnieść poprzednie decyzye wydziałów hypotecznych i wyjednać zatwierdzenie kwestyonowanych aktów sprzedaży.

* **Przyznanie nagród.** Dziś o godz. 2 po południu zebranie komitetu Muzeum przemysłu i rolnictwa w gmachu Muzeum dla przyznania nagród, proponowanych przez komisye sądzące osobom przyjmującym udział w wystawie pracy kobiet. Jutro na odnośnych okazach umieszczone będą zewnętrzne oznaki przyznanych nagród.

* **W okamgnieniu.** Pp. Józ. wybrali się wczoraj po południu na cmentarz Powązkowski, w celu odwiedzenia grobu niedawno zmarłej córki Leontyny. Po ustrojeniu grobu przywiezionemi ze sobą kwiatami doniczkowemi i wieńcami i pomodleniu się, pp. J. powracali do domu. Po za bramą zaraz cmentarną pan J. przypomina sobie, iż pozostawił na ławeczce przy grobie papierośnicę, i wraca po takową — aliście przekonywa się, iż kwiaty i wieńce już znikły bez śladu. Przepadła także naturalnie i papierośnica.

* **Czwarte gonitwy** na polu mokotowskiem, będą miały miejsce jutro o 5-tej po południu. Biegi będą następujące: 1) o nagrodę „Concorde" rs. 350 dla koni trzyletnich i starszych, 2 wiorsty 250 sążni; 2) o nagrodę specyalną głównego zarządu stad rs. 3,000 dla koni trzyletnich, 2 wiorsty 133 sążnie; 3) o nagrodę Rulera (wielki handicap) 1,000 rs. 2 wiorsty 133 sążnie; 4) o nagrodę czerniakowską rs. 300 dla koni trzyletnich i starszych 1 wiorsta 255 sążni; 5) o nagrodę miasta Warszawy 2 wiorsty 4 przeszkody i 6) o nagrodę Towarzystwa w przedmiocie, bieg 2 wiorsty 133 sążnie, 5 płotów.

* **Konkurs.** Doroczny konkurs pływaków naznaczonym został pod koniec b. m. w szkole pływania p. Majewskiego. Wczoraj o 5-ej po południu na otwartej Wiśle, od strony Saskiej Kępy, odbył się próbny popis sześciu kandydatów. Meta oznaczoną została na 600 łokci. Przestrzeń tę przepłynął pierwszy p. H. L., wyprzedzając towarzysza swego p. C. o niecałe pół sążnia. Pozostali zrezygnowali od połowy mety. W drugim biegu „na wznak" zwyciężył, p. C. Najbardziej interesującem było pływanie nurkiem pod wodą. Najdłużej, bo blizko minut 3 wytrzymał p. G. B. Na wszelki wypadek były przygotowane 4 łodzie ratunkowe.

* **Dzień trzeci** zgromadził na Bielany mniej publiczności, składała się ona za to z ludzi do sfery inteligentnej należących. W ogóle było na Bielanach w r. b. mniej ludno niż w roku zeszłym. Przedsiębiorcy zabaw ludowych narzekali na nieszczególny zarobek. Wielu z nich wczoraj zaraz powróciło do Warszawy. Cykliście p. Jerzemu Broniewieckiemu skradzionym został w sposób niewiadomy bicykl stalowy angielski, wartości 250 rs. Bicykl pozostawionym został przed drzwiami baraku piwnego. Schody prowizoryczne, wiodące do przystani parostatków, stały się wczoraj przyczyną 14 wypadków na szczęście nieszkodliwych.

W kancelaryi wójta gminy dowiadujemy się, że w r. b. aresztowano na Bielanach, podczas ubiegłych świąt Zielonych 27, w roku przeszłym 38 osób, a więc teraz o 11 mniej.

Wypadków kradzieży wydarzyło się na Bielanach niewiele. Złodzieja kieszonkowego Eustachego Iwanowicza, w chwili, gdy wysiadł ze statku, zatrzymał ajent śledczy i odprowadził do kancelaryi gminnej.

Włościanie z Bielan wpadli na dość oryginalny sposób zarobku. Otóż dzięki niezwykłej pogodzie, urządzili po drugiej stronie Wisły szałasy prowizoryczne dla kąpiących się na otwartej rzece. Zwolenników liczyli na setki. Przewozili ich łódkami, biorąc za przewóz i korzystanie z szałasu od osoby po kop. 3. Droga powrotna przez Wisłę wytknięta była osadzonemi na tykach latarkami różnokolorowemi.

* **Kolonie letnie.** Dr. Fritsche, szlachetny inicyator i opiekun kolonij letnich w sprawozdaniu za rok zeszły, utrzymuje, iż kolonie nasze pod każdym względem wyrównywają zagranicznym, a w niektórych wypadkach przedstawiają się nawet o wiele świetniej.

Ofiarność publiczna popiera je coraz chojniej. W roku sprawozdawczym zebrano od 163 osób w gotówce rs. 3,604 kop. 32 i pół, nadto wiele rozmaitych przedmiotów w naturze.

Liczba dzieci wysyłanych na kolonie wzrasta z każdym rokiem. Kiedy w roku 1882-im pierwsza partya wynosiła 52 dzieci, w roku zeszłym liczba ich doszła do 296; a natomiast zmniejszyły się więcej, niż o połowę, koszta utrzymania jednego dziecka. W ostatnim roku przeciętnie rs. 11 kop. 51 wydano na jednego malca z wyżywieniem, podróżą i ubraniem.

Piękny i szlachetny dowód humanitarności i filantropii składa też coraz częściej nasze obywatelstwo, przyjmując u siebie w całkowitej lub połowicznej gościnie mniejsze i większe partye

---

— Nie zamurujecie dzisiaj?—zapytał ich Jerome.

— Nie, nie możemy... Musimy skończyć dziś koniecznie inną pilną robotę, więc tę na jutro odłożymy, grób jest przecie zamykany... Dobrzeby nawet było, ażeby pan zostawił klucz u inspektora...

I wskazał inspektora cmentarza.

Jerome wręczył mu klucz, przykląkł przy grobie, pomodlił się chwilę i poszedł.

Pascal słyszał wszystko.

Gdy Jerome zniknął, on także wyniósł się coprędzej, doszedł do najbliższej stacyi powozów i wsiadł do fiakra.

— Gdzie jedziemy obywatelu?...—zapytał go woźnica.

— Plac Madelaine... Zatrzymasz się przed kapelusznikiem...

Powóz się potoczył.

Było po pierwszej, gdy Pascal zamieniwszy czapkę na kapelusz, spotkał się z Jakóbem Lagarde, prawie już nieżywym z obawy.

— Nareszcie!... — wykrzyknął zobaczywszy wchodzącego. — Myślałem żeś już stracony.

— Wcale a wcale mnie to nie dziwi, bo bardzo mało do tego brakowało.

— Byłeś więc w niebezpieczeństwie?

— Piekielnem.

— I wyszedłeś z niego, co najważniejsze...

— Ma się rozumieć.

— Cóż złota mina?...

— Niezmiernie bogata!...

— Znalazłeś co?...

— Pierwsze żyły, ale i te coś warte.

— Wiele?...

— Nie wiem na pewno, ale zawsze bardzo dużo...

— Dla czegoś tak długo bawił?... byłem jak na rozżarzonych węglach!...

— Dla czego?... dla tego, że musiałem wyciągnięty jak długi leżeć kilka godzin pod łóżkiem. Położenie wcale wesołe nie było.

— Pod łóżkiem?... — powtórzył zdziwiony Jakób.

— Prosta rzecz, że cię to intryguje, a więc posłuchaj. Zaraz opowiem ci wszystko na co się narażałem... co zrobiłem... i co pozostaje do roboty...

I Pascal opowiedział szczegółowo wszystko to, co wiedzą już nasi czytelnicy.

Jakób słuchał go przerażony a zarazem podziwiający tę piekielną śmiałość.

— Ale szkatułki nie masz?... —rzekł wysłuchawszy opowiadania.

— Będziemy ją mieli jutrzejszej nocy i wtedy się dowiemy, co w sobie zawiera... Teraz śniadanie, bo umieram z głodu!... Chcesz mi dotrzymać towarzystwa?...

— Już jadłem przed chwilą.

— Nic nie szkodzi, albo zjedz po raz drugi, albo patrz przynajmniej jak ja będę zajadał. Porozmawiamy o tem, co mamy robić...

Pascal nietylko był głodny, ale i upadał ze znużenia, tak był jednak zajęty myślą o cennej szkatułce, że wcale na to nie zwracał uwagi. Po śniadaniu udał się do hotelu, aby złożyć w nim papiery wartościowe, jakie miał w kieszeniach i na piersi, a następnie razem z Jakóbem poszli na ulicę Puebla, gdzie wybrał ze swego arsenału różne narzędzia, jak wytrychy, klucze, haczyki i gdzie przebrał się w zwykłe swoje ubranie.

— Jazda... powiedział.

— Gdzie?... zapytał Jakób.

— Czy można się nawet o to pytać? Na cmentarz Montparnasse.

— Już!

— Musimy tam być przecie zanim pozamykają bramy...

— Ledwie piąta...

— Zamykają o siódmej a zresztą potrzeba zrobić pewne studya... No, jazda!...

— Ano to jazda!...

Dwaj wspólnicy wziąwszy się pod ręce, podążyli na Montparnasse.

XXIX.

O siódmej wieczorem—bramy cmentarza zostały pozamykane.

Robotnicy i ktokolwiek był czy z powodu ciekawości, czy przez pamięć dla zmarłych, wyszli i opuścili smutną miejscowość.

Nadeszła noc piękna, noc czerwcowa usłana milionami gwiazd a w dodatku księżyc w pełni oświecał, blademi promieniami wierzchołki drzew i grobowców.

Zegary okoliczne biły godzinę za godziną.

W chwili kiedy przebrzmiał ostatni dźwięk jedenastej, poruszyło się coś w pośród gromady cyprysów i róż, rosnących dziko w jednym z kątów cmentarza.

Dwóch ludzi wysunęło się ostrożnie z tego gąszczu i skierowało ku alei głównej, unikając miejsc oświetlonych księżycem.

Ci dwaj ludzie, jak nie mamy potrzeby powtarzać tego—byli to Pascal Saunier i Jakób Lagarde.

— Jedenasta wybiła!... rzekł Pascal.

działek warszawskich. Lista owych łaskawych gospodarzy i gospodyń zwiększa się z każdym rokiem; oto p. Domaniewska od paru lat stale przyjmuje u siebie na lato 7 dziewczynek na własne utrzymanie; p. Chełmicki u siebie i u sąsiadów pomieścił 8-iu chłopców i sześć dziewcząt. P. Wulff Polakiewicz, właściciel fabryki tytoniu, odstąpił obszerny dom murowany w Celestynowie na kolonię, w której przez dwa sezony mieszkało 116 chłopców. Spadkobiercy ś. p. Kamockiego w Dłutowie na ten sam cel oddają wygodny dom wśród przepięknego lasu. W Janowie pod Nowomińskiem u p. Trzetrzewińskiej, w Kozłowie pod Pułtuskiem u p. Mieszkowskiej co roku gromadka dzieci korzysta z gościny.

Pobyt na wsi i na swobodzie bardzo korzystnie wpływa pod względem hygienicznym na małych osadników. Sprawozdawca powiada, że z Dłutowa powrócili chłopcy prawdziwie spasieni. Wypadków choroby, niesubordynacyi lub krnąbrności prawie nie było.

Bazar ruchomy, urządzony przed Bożem Narodzeniem przyniósł rs. 1230 zasiłku i okazał się wybornym środkiem pomnażania funduszu na kolonie letnie. W roku bieżącym dr. Fritsche spodziewa się z niego jeszcze większe zyski osiągnąć. Wiersz Maryi Konopnickiej: „W piwniczej izbie", ofiarowany na rzecz kolonij, przyniósł dotąd dochodu rs. 300.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 20 wczoraj w południe ciepła stopni 37.

Nieostrożna jazda. Józef Chołodaj w przejściu przez ulicę Wierzbową, najechany przez dorożkę pod nr. 53, uległ złamaniu prawej nogi.

— Jan Kosiński na ulicy Przedokopowej, najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi i został odesłany do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zranienie. Dwaj felczerzy: Hejman Przeman i Jakób Frydlander, w domu pod nr. 58 przy ulicy Wielkiej, wszczęli kłótnię, a następnie bójkę, w której Przeman zranił swego przeciwnika nożem dość głęboko w lewy bok.

Pokąsanie. Pies należący do Maryanny Czaplickiej, zamieszkałej przy ulicy Gęsiej pod nr. 48, ukąsił w nogę Antoninę Borkowską.

Psa oddano do rewizyi weterynarza.

Właścicielkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Na ulicy Nowogrodzkiej i przy rogatkach jerozolimskich, pies wściekły pokąsał 13 innych psów, które odesłano do przedsiębiorcy Dytwalda.

— W podwórzu domu pod nr. 69 na Lesznie, policyant Szugajew zabił psa z wyraźnemi oznakami wścieklizny.

Zwłoki. W domu pod nr. 18 na Lesznie, znaleziono zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia płci żeńskiej.

Śledztwo zarządzono.

Kradzieże. Kazimierzowi Jezierskiemu przy ulicy Wiejskiej pod nr. 18, skradziono 385 rs.

— Na Krzywem Kole pod nr. 2, z mieszkania I. Zing, otworzonego wytrychami, skradziono garderobę wartości paruset rubli.

— Ze sklepu Muszkata pod nr. 39 na Krakowskiem Przedmieściu, skradziono różne przedmioty.

— W przejściu przez Saski ogród p. Ziętarskiemu, zamieszkałemu pod nr. 21 na Starem Mieście, skradziono zegarek z dewizką.

— Wiktoryi Dutkiewiczowej przy ulicy Ślepej pod nr. 11, skradziono różne klejnoty.

Ogień. Dziś o godzinie 6-ej i pół, przy ulicy Nalewki pod nr. 34 w domu frontowym dwupiętrowym, należącym do p. Grafa, z niewiadomej przyczyny wybuchł na poddaszu pożar.

Ogień spostrzeżono dopiero gdy cały dach był już w płomieniach, o czem policyant dał zaraz znać pobliskiemu oddziałowi straży.

Oddział nadbiegł niebawem na ratunek a czas był już wielki, bo płomienie zajęły schody prowadzące z poddasza i groziły lokalom niżej położonym.

Energiczna działalność oddziału, niedopuściła ognia niżej, a przybyłe następnie oddziały inne pracując z dwóch przyległych posesyj, opanowały go w ciągu trzech kwadransy, a w parę godzin stumiły zupełnie.

Straty w ruchomościach są stosunkowo nieznaczne, największe ponieśli: właściciel domu i fabrykant lusterek Hamarnik oraz lokatorzy z facyatek, w nieruchomościach daleko znaczniejsze, na frontowym bowiem domu zerwano dach i wiązania uległy poprzepalaniu, a na przyległych oficynach dachy w części i facyaty uległy uszkodzeniu.

W sąsiednich posesyach pod nr. 32 i 36 dachy w małej części uszkodzono.

P. o. sekretarza straży p. Brandmajster Wilczyński spiesząc do pożaru upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu palca u lewej ręki i silnie się potłukł obok tego. Ranny po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostał na kuracyi w domu.

* **Z parafii Wrona, pow. Płoński, gub. Płocka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Parafia nasza liczy przeszło 2,500 osób, a zajmuje przestrzeni około 7,000 morgów ziemi, w glebie dosyć żyznej, ba, nawet pszennej, gdyż pszenicy sieją dużo. Parafianie należą przeważnie do stanu włościańskiego, jak zwykle bywa w parafiach wiejskich, większych właścicieli nad dziesięcio-włócznych, podobno nie znajdzie u nas (jeden tylko i to niemiec). Nie brakuje jednak między parafianami ludzi wykształceńszych „inteligentnych", a jak u nas mówią prostaczkowie „naucałych". Do takich należy sporo drobnych „dziedziców" i dzierżawców. Jednakże żaden z owych „inteligentnych", o ile wiadomo, nie trzyma pism i gazet, książek zaś używają wtedy tylko, kiedy idą lub jadą do kościoła, nic przeto dziwnego, że oświata i dobre zrozumienie obowiązków w naszej parafii stoją na bardzo nizkim szczeblu wiedzy. Dowód tego stanowi budowa nowego kościoła w naszej parafii. Mamy drewniany kościołek, który choć wewnątrz dla oka miłe sprawia wrażenie, utrzymywany jest bowiem we wzorowym porządku i czystości, dzięki staraniom czcigodnego naszego proboszcza ks. Fr. Kar.... oraz służby kościelnej i dozoru, jest jednak za mały, może mniej więcej pomieścić w sobie 1,000—1,500 osób. A zdarza się, iż zgromadzenie ludu bywa daleko większe; szczególniej w czasie odpustów (na św. Stanisław i Przemienienie Pańskie), lub w czasie wielkich doroczych uroczystości. Wtedy, kto nie znosi natłoku, musi stać pod gołem niebem, a jakaż to modlitwa na cmentarzu?... I w kościele wtenczas też modlić się mało kto może, gdyż z powodu małego wyniesienia sufitu, wyziewy oddechowe i potowe, pomimo okien i drzwi pootwieranych na rozścież, uniemożliwiają nie tylko zajęcie się modlitwą, lecz nawet nie pozwalają oddychać. Dla tego też parafianie uradzili wystawić murowany i większy kościół na miejscu teraźniejszego. Widoczne więc są chęci naszych parafian i troskanie się ich o chwałę Bożą. Zaraz podano prośbę do władzy, a po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi i sporządzeniu kosztorysu, wzięto się rączo do roboty. Zakupiono zatem przed zeszłą zimą około 150,000 sztuk wybornej cegły z fortecznej fabryki, a po usłaniu się sanny, zabrano się do wożenia i skończono... na składaniu cegły na placyku przed kościołem. Dotychczas bowiem pomimo nawoływań i upomnień szanownego naszego pasterza, że cegła wystawiona na działanie powietrza, psuje się, roboty około budowy świątyni nie postąpiły ani piędź naprzód, podobno z powodu „braku funduszów" u naszych parafian na opłacenie składki. Znaleźli się, prawda niektórzy, co dali nawet więcej, aniżeli wypadnie na nich, ale takich jest niewielu, bardzo niewielu. Zdaje się, że nie „brak funduszów", ale brak „dobrych chęci", jak zupełnie słusznie wyraził się nasz zacny kapłan, tamuje postęp budowy świątyni, bo nasze wiejskie dziewuchy mało już mają falban, kaszmirów i t. p. i t. p. fatałaszków, żadnej nie zobaczysz bez rękawiczek i parasolki; a wiele, wiele takich, co bez tiurniury, bez kapelusza, nie pójdą do kościoła; nawet tiurniury „włościańskie" zakasowały „szlacheckie", a i chłopacy wiejscy wyglądają niby „szlachta", w kapeluszach, tużurkach, rękawiczkach, przy zegarkach—dewizki z brelokami „modne", nawet obuwie mają „modne" bo z guzikami, sprzączkami i t. p. sztuczkami...

Raczej za pieniądz, wydawany na „modne" stroje, uczyć się nam należy, jeżeli nie w szkołach, których zakładać nie chcemy (n. p. w Jońcu cóż było?), to w kościołach; tam kapłani głoszą słowa nauki; uczyć się możemy przy pomocy odpowiednich książek i gazet dla nas wydawanych, dla użytku ogólnego. Nie trzeba wierzyć tym, co mówią, że nauka to głupstwo, że to tylko zabawka dobra dla wielkich panów.

Gdyby nie papierosy i stroje, z pewnością robota około budowy świątyni w Wronie „kipiałaby" jak to powiadają. Gdyby wrońscy parafianie byli oświeceńsi więcej, usłuchaliby słów kapłana, padających jak dobre ziarno na opokę, wtedy pewno potrzebne pieniądze już

---

pół głosem. Nie potrzebujemy się już niczego obawiać... i możemy zacząć działać.

— A czy potrafisz rozpoznać się w tym labiryncie?—zapytał doktór...

— O! posiadam ja świetny zmysł topograficzny... odpowiedział Pascal. Chodź za mną, tylko o ile możności po cichu, bo nuż przypadkiem czuwa jeszcze stróż jaki...

Szedł przez kilka minut prosto, potem skręcił na prawo, potem znowu na lewo i bez najmniejszej trudności dostał się do alei głównej, przy której stał pomnik rodziny Thonnerieux.

— Zbliżamy się... mruknął do ucha Jakóbowi. — Za chwilę będziemy przy grobie.

Rzeczywiście, niedługo zatrzymali się na przeciw wspaniałego pomnika.

— To tu... rzekł wskazując ręką na grobowiec—a obejrzawszy się na wszystkie strony dodał: Teraz potrzeba otworzyć... spodziewam się, że to nie potrwa długo.

Wyciągnął z kieszeni pęk kluczy i zaczął jeden po drugim dobierać do zamku. Żaden nie pasował.

— Na nic się nie zdały!—powiedział zniecierpliwiony. Muszę użyć wytrychów.

Z wytrychem łatwiej poszło, bo niebawem dało się słyszeć skrzypnięcie, oznaczające, że zamek się otworzył.

Pascal pociągnął drzwi do siebie. Obróciły się na zawiasach.

— Wchodź!—zawołał na Jakóba.

Doktór silnie wzruszony, wszedł do głębi grobowca, Pascal wsunął się za nim.

— A teraz co?... zapytał Jakób.

— Teraz — odpowiedział sekretarz pana Thonnerieux—musimy być bardzo ostrożni... Najpierw potrzeba zamknąć te drzwi i starannie pozatykać szpary, bo zapalimy latarkę, więc światło mogłoby nas zdradzić.

Zdjął palto, zasłonił wycięcie w formie krzyża znajdujące się po nad drzwiami wchodowemi, i zapalił małą latarkę, którą się zeszłej nocy posługiwał.

— Do roboty!—zakomenderował i zaczął przystawiać do ołtarza krzesła, jakie się znajdowały w małej kapliczce grobowca.

Zrobiwszy to, pochylił się nad płytą, do której przytwierdzone były kółka żelazne i chwyciwszy za nie, uniósł płytę w górę.

Piwnica otworzyła się—a Jakób przy słabem świetle latarki, ujrzał trumnę ukrytą pod girlandami.

— Nie możemy schodzić tam obadwa odezwał się Jakób—bo przestrzeń tak mała, iżbyśmy tylko przeszkadzali sobie.

— To też ja sam zejdę—odrzekł Pascal.—Podaj mi tylko obcęgi i latarkę i pilnuj a słuchaj dobrze.

— Nie obawiam się żadnej niespodzianki, nie przewiduję żadnego niebezpieczeństwa, ale lepiej zawsze mieć się na baczności.

Zsunął się do grobu i stanął na trumnie, o czem poświadczył głuchy łoskot podziemny.

Jakób podał mu latarkę i obcęgi, następnie postawił krzesło przy drzwiach i usiadł.

Najzupełniejszy spokój tych dwóch nędzników, był zaprawdę przerażający.

Podli gwałciciele grobu i nikczemni świętokradzcy, ani nie zadrżeli nawet na myśl, jaką okrutną spełniają zbrodnię.

Po zrzuceniu wieńców z trumny, Pascal zabrał się do roboty.

Była ona długą, ale wcale nie trudną, potrzeba było wyjąć po prostu ze trzydzieści ćwieczków przytrzymujących wieko.

Dzięki narzędziom, w jakie się zaopatrzył, szło mu to bez trudności.

Po trzech kwadransach wydobywał ćwieczek ostatni.

— Skończyłem—powiedział po chwili—będziemy zaraz bogaci.

Jakób wstał z krzesła i żeby lepiej widzieć, ukląkł po nad otworem.

Pascal zdjął wieko z trumny.

Rysy hrabiego dokładnie widać było z pod delikatnej osłony jedwabnej.

Nie zmieszało to bandytów wcale.

Pascal włożył ręce pod plecy trupa, uniósł go trochę i wyjął szkatułkę.

— Oto jest!—odezwał się podając ją Jakóbowi.

— Wygraliśmy zatem wielki los! zawołał doktór.

— Myślę, że wygramy daleko więcej jeszcze!—odpowiedział Pascal niedbale.

— Wyłaź co prędzej i chodźmy. Radbym co prędzej dowiedzieć się, co się zawiera w tym statku?...

— Czy sądzisz, że pozostawię ślady tej naszej wizyty obecnej?... To się grubo mylisz mój przyjacielu. Uzbrój się w trochę cierpliwości i zaczekaj! Robotnicy przyjdą równo ze dniem. Gdyby przypadkiem unieśli płytę kamienną, zanim ją zamurują, co jest zresztą bardzo prawdopodobnem, od jednego spojrzenia dowiedzieliby się o naruszeniu grobów. Cała policya byłaby od razu na nogach, wszystkie psy gończe puszczonoby na zwiady!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

byłyby złożone oddawna. A czemuż tak nie jest? Czemuż ci, dawniej tak silnej wiary nie spieszą z ofiarami. Nic dziwnego, widzą to wszystko, co robią i jak robią „inteligentni“, zatem naśladują wszystko, jak mody tak zapewne i oziębłość w sprawie budowy kościoła. Darujcie pp. „inteligentni“ (nasi parafianie), ale przykład maluczkim nigdy nie powinien być dany w złem, tylko w dobrem. Bo i cóż dobrego, że „prostaczek“, idąc za przykładem „naucałych“ rzuca swój chłopski strój i razem z nim nie tylko przywiązanie do ziemi, nie tylko miłość i uszanowanie synowskie należne rodzicom, ale staje się obojętnym na sprawy religijne. Niech prostaczkowie zobaczą, że u was pp. „inteligentni“ są gazety, książki pożyteczne, to z pewnością zechcą też korzystać z nich, wy zaś powinniście nie tylko nie odmawiać ale jeszcze zachęcać do czytania i nauki. Jeśli „inteligentni“ będą pozostawali na tem stanowisku względem prostaczków, które dotychczas zajmują, nie zdobędą się więcej na nic, jak tylko na bezmyślne małpowanie „nowych mód“. Daj Boże aby tak nie było. Jest też wprawdzie w naszej okolicy (ale nie w parafii) kilku obywateli, co się krzątają około wspólnego dobra; ich pracy niech Bóg błogosławi. *S. K.*

* **Łęczyca.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich”*).

Miejscowe kółko amatorów sztuki dramatycznej od roku prawie jest już nieczynne. Dawniej co miesiąc dawano przedstawienia, zawsze na cel dobroczynny, dziś zaś kierownicy teatru nigdy nie mogą zgodzić się co do wyboru sztuki i obsady roli, i zapowiedziane widowiska nie dochodzą do skutku. Biblioteka teatralna istnieje, ale przestarzała, o sprowadzeniu nowych sztuk reżyserya nie myśli, uprawiając z powodzeniem winta, który stał się dziś w Łęczycy manją towarzyszką. Niezasilane kasy dobroczynności, z upadkiem sceny amatorskiej, smutne dają rezultaty. Żebractwo wzrosło przerażająco, mieszkania prywatne, sklepy są literalnie oblegane. Pożądane byłoby przynajmniej sprawdzenie, kto istotnie zasługuje na współczucie, a kto czyni sobie z ofiarności publicznej wyzysk.

W okolicy susza i upały czynią spustoszenia na polach. Pszenica i rzepak żółkną przedwcześnie, buraki niepowschodziły w wielu miejscach. Pokazały się owady, niszczące plony w polach, t. zw.: pchły polne zniszczyły nasienia rzepaku, robak zaś korzeń ich podgryza. Cena rzepaku z tego powodu nagle podskoczyła do rs. 8 kop. 50 za korzec.

Łąki poczynają już kosić.

Wełnę sprzedawano w naszej okolicy po 82 talary (do Prus) za centnar, teraz zaś ceny się podnoszą.

Wybory na sędziów gminnych już się ukończyły. Pomimo agitacyi nowych kandydatów, utrzymali się na stanowiskach dotychczasowi sędziowie ku ogólnemu zadowoleniu.

Głosy publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Jedno z pism codziennych w artykule pod tytułem „*Susza*“ — powiada, „że tegoroczne susze poczyniły w kraju naszym straszne spustoszenia, że ozimin mało, zboża jare zupełnie przepadły i daj Boże, aby ich starczyło na własne potrzeby, o wywozie za granicę ani myśleć, zapasów zeszłorocznych prawie nie mamy!!...“

Jako rolnik z powołania, sądzę, że autor artykułu „Susza“ patrzy na rzeczy za bardzo pesymistycznie.

Kraj nasz przeważnie posiada grunta sapowate i rok suchy nigdy u nas nie jest tak szkodliwym jak za mokry, w którym zboża mało i jakość szczególniej pszenicy licha. Nie mając dokładnych danych ze wszystkich zakątków kraju, trudno mi oznaczyć ze ścisłością co i jak będzie, ale w każdym razie, stan rolnictwa w bieżącym roku trochę odmienniej da się przedstawić, niż w artykule „Susza.“

Skutkiem wielkich śniegów, dużo ozimin ucierpiało przez wymoknięcie, głównie zaś żyta i rzepaki, te ostatnie ucierpiały nadto od mszyc, tak, że w wielu miejscach przepadły zupełnie, że je rolnicy poorali i poobsiewali letnim rzepakiem, skutkiem czego cena rzepaku znacznie poszła w górę. Na gruntach lekkich i piaszczystych nieutrzymujących wilgoci i mniej znawożonych, skutkiem upałów żyta zawcześnie dojrzewają i wydadzą plon gorszy niż w roku zeszłym, ale gatunek może być znacznie lepszy. Pszenice pomimo częściowych klęsk są wcale nie tak złe i byle pogoda była na czas kwitnięcia i zbioru, z pewnością mniej jej nie będzie, jak w roku zeszłym. Klęska dotknąć może ziemian tylko z powodu znacznie mniejszej ilości słomy.

Co się tyczy jarzyn, to jest jęczmienia i owsa — to rzeczywiście dobrych rezultatów spodziewać się nie można. Gdy jednak główny nasz wywóz stanowi pszenica i żyto, to tak źle nie będzie, aby ich dla nas i na wywóz nie starczyło. Może będzie trochę mniej, ale brak może być ceną wyrównany. Co do zapasów zboża, to bez danych statystycznych trudno określić ilość tychże zapasów, mogę jednak zapewnić szanownego autora artykułu, że od bardzo dawna u nas takich ogromnych zapasów pszenicy i żyta, jak w roku bieżącym, nie było. I rzecz bardzo naturalna, ceny tak pszenicy jak żyta na jesieni były nie wysokie i ciągle spadały, każdy więc rolnik, nie zmuszony koniecznością, zatrzymał je i trzyma — i znam dobrze okolice, gdzie na przestrzeni przypuśćmy ćwierć powiatu, na spichrzach u obywateli (nie licząc kupców) samej pszenicy jest dziś do stu tysięcy korcy. Przypuszczam, że to się dzieje i w innych okolicach i twierdzę, że nawet przy zupełnem nieurodzaju ani głodu, ani jego następstw obawiać się nie ma potrzeby. *Praktyk.*

Z różnych stron.

× **Niemcy obrażeni.** Świat przemysłowy i handlowy w Niemczech czuje się obrażonym z powodu, że w urzędowem sprawozdaniu z zeszłorocznej wystawy w Barcelonie, ani nawet nie wspomniano o wystawcach niemieckich, podczas gdy przedmioty, wystawione przez wystawców innej narodowości w sprawozdaniu chwalono. Wskutek tego gazety niemieckie zarzucają Hiszpanom niewdzięczność za gotowość Niemiec do usług. Sagaście zaś zarzucają, że polityka jego pozbawioną jest racyonalnych zasad i zwracają uwagę jego na to, że powinien przynajmniej uczynić zadość wymaganiom uprzejmości. Naturalnie, że w dalszej konsekwencyi fakt pominięcia wystawców niemieckich w sprawozdaniu z wystawy, skłania areopag gazeciarski w Berlinie do pobożnych życzeń zmiany rządu w Hiszpanii i t. d.

× **Ceny hotelowe w Paryżu.** Dzienniki zagraniczne, nawet niemieckie, zapewniają, że ceny hotelowe w Paryżu są obecnie wysokie ale wcale nie nadmiernie. Jako przykład przytaczają cennik olbrzymiego hotelu „Grand Hotel,” położonego przy bulwarach Kapucyńskich i posiadającego 630 pokojów na pięciu piętrach. Na pierwszem piętrze jest 7 salonów, z których najdroższy kosztuje 60 fr., najtańszy 40 fr. Pokój (o dwu łóżkach) z gabinetem na temże piętrze kosztuje 45, najtańszy 28 fr. Pokój z jednem łóżkiem można mieć za 14 do 28 fr., salon na drugiem piętrze kosztuje od 36 do 50 fr., pokój o dwu łóżkach 24 do 40 fr. To samo mniej więcej płaci się za pokój na trzeciem piętrze, z tą tylko różnicą, że za drugie łóżko dopłaca się nie 5 fr. jak na niższych piętrach ale 4 fr., że za „service” 1 fr. od osoby dziennie. Pokój dla służby na wszystkich piętrach kosztuje 3 fr. Na czwartem piętrze są jeszcze pokoje po 29 fr., najtańsze kosztują 8 fr., „service” 1 fr. Na piątem piętrze pokój najdroższy kosztuje 12 fr., najtańszy 4 fr.

× **Afrykańscy posłowie** sułtana Mandary, którzy bawią obecnie w Berlinie, dopuszczeni zostali do asystowania wojskowym ćwiczeniom odbytym na Tempelhoferhaide na cześć króla Humberta. Po odbytych ćwiczeniach, cesarz Wilhem zbliżył się do powozu, w którym siedział naczelnik poselstwa i przez tłómacza p. Ehlersa zapytał go, czy mu się ćwiczenia podobały. Afrykanin odrzekł z wielkiem uszanowaniem, że jest zachwycony tem, co widział, ale wyraził zarazem zdziwienie i żal swój, że ani on, ani koledzy jego nie otrzymali karabinów, iżby również strzelać mogli. Następnie Afrykanin tak przemówił:

„Najpotężniejszy cesarzu! Wielka jest twoja moc i potęga—wielka jest liczba twoich żołnierzy, ale w jednym ustępujesz wielkości mego sułtana: nie masz tyle wołów co on!” Gdy cesarz żegnając ich podał rękę naczelnikowi i p. Ehlersowi a innych członków poselstwa pożegnał skinieniem głowy —oburzyli się, że i oni do uściśnienia dłoni cesarskiej przypuszczeni nie zostali. Dopiero wtedy uspokoili się, gdy p. Ehlers im oświadczył, że tak wielki monarcha tylko dwom osobom na dzień rękę podać może, a na więcej osobach tego sposobu powitania praktykować mu nie wolno. Dr. Virchow pomierzył już głowy afrykańskich gości i kazał ich fotografować.

× **Ogrody watykańskie.** Ogrody watykańskie ani położeniem, ani wielkością swoją nie mogą równać się z innemi wspaniałemi ogrodami włoskiemi, jak np. z ogrodami willi Borghese przed Porta del Popolo i Villa Doria przed Porta San Pancrazio w Rzymie, charakter ich przewyższa jednak wszystkie.

Do ogrodów watykańskich wchodzi się przez wielką bramę tuż obok wejścia do muzeum pomników, strzeżoną zawsze przez dwu dozorców. Wejść tam wolno tylko członkom dworu papieskiego, tudzież osobom, posiadającym specyalne na to pozwolenie. Wprost bramy wchodzi się na szeroką ulicę, przy której po lewej stronie rozciąga się wspaniały ogród kwiatowy, z prawej zaś—drzewa pomarańczowe, zasłaniające ciągnący się w tyle mur. W owym ogrodzie kwiatowym każdy musi zwrócić uwagę na herby Piusa IX i Leona XIII, utworzone sztucznie zapomocą odpowiedniego przycinania gałązek drzewa bukszpanowego. Na wysokich podstawach kamiennych znajdują się tam olbrzymie wazony z drzewkami pomarańczowemi przedniego gatunku, zaś pod dachami ochronnemi wzdłuż murów drzewa cytrynowe. Te ostatnie w noc chłodną muszą być starannie ochraniane od zmarznięcia.

Dywany roślinne i inne zdobycze sztuki ogrodniczej angielskiej i francuzkiej znane są we Włoszech tylko z pism i opowiadania, ich więc w ogrodach watykańskich nie szukaj.

Patrząc po nad ten mały, murem otoczony ogród kwiatowy, widzimy nieco dalej w tyle pomiędzy wysokiemi drzewami Casale di Pio Quarto. Oparte tyłem o wzgórek leśny, Casale kształtami swemi sprawia wrażenie nader miłe.

Szeroka droga, po której idziemy, pokrytą była przed kilku jeszcze miesiącami wspaniałym barakiem, w którym mieściła się wystawa darów, nadesłanych Ojcu św. z Hiszpanii, Portugalii, Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi, Szkocyi i misyj OO. Kapucynów.

W miejscu, gdzie droga ta się rozgałęzia, spostrzegamy po za wielką bramą kratową również wielką ptaszarnię, w której znajdują się najrozmaitsze i rzadkie okazy ptaków. Pośród wawrzynów i pomarańcz, ptactwo to wiedzie żywot bez trosk. Zna też ono wybornie Tego, który w szczególnem zamiłowaniu stworzeń skrzydlatych często zbliża się i rzuca im pokarm. Wówczas to wszystkie ptaki zlatują się do kraty i jedzą prawie wprost z dłoni Ojca św.

Na lewo wśród krzewków wawrzynowych i bukszpanowych tuż obok lasku, prowadzi droga na taras. Tuż pod stopami naszemi widzimy z tarasu olbrzymie cegielnie. Widok to wcale nieinteresujący, zajmuje jednak każdego od czasu, kiedy dowiaduje się, że tam, gdzie obecnie znajduje się kotlina, było niegdyś wzgórze i że z ziemi z niego wywiezionej, Rzym zbudowano.

Z jednej strony kotlinę tę zamyka Monte Mario i wznoszący się na tym wzgórku kościołek Dominikanów, z prawoj zaś Soracto. Na widok tegoż przypomina się wiersz Horacego: „Vides, ut alta stet nive candidum Soracto?” Jeszcze dalej na prawo widać Kampanię i Góry Sabińskie. Ileż to wspomnień nasuwa się, gdy patrzymy w tę stronę z tarasu!

Ale—pocóż patrzeć tak daleko? Obróćmy się w tył a zobaczymy stary pomnik papieskiej zabiegliwości: reszty muru leonińskiego. Wzgórze watykańskie nie było dawniej częścią obecnego miasta. Owszem, było to przedmieście, otaczające bazylikę Św. Piotra a narażone na łupiestwo Saracenów od strony morza przybywających. Papież Leon IV, pragnąc obronić miasto od owych napadów, wzniósł w tem miejscu mur niezmiernie wysoki i silny. Jako świadek dawnych wieków, resztki tego muru sterczą po dziś dzień w ogrodzie watykańskim, ochraniane starannie od rozsypania się. W tem miejscu Leon XIII kazał zbudować sobie mały pawilonik, w którym, jak to donosiliśmy przed kilku dniami, lubi w lecie często przebywać, pracować, czytać, odbywać konferencye.

W pawiloniku tym za małym stolikiem stoi skromne, lśniącą czerwoną skórą obite krzesło, zaś wzdłuż ścian takież ławki. Podłoga wyłożona jest dywanem.

Zdążywszy na sam szczyt pagórka, ujrzymy u swych stóp kopułę kościoła Św. Piotra, cały Rzym, a dalej góry Albańskie. Postąpiwszy jeszcze kilka kroków dalej, dojdziemy do małej altanki, zkąd odsłania się cudny widok na Rzym w całej tego miasta wspaniałości.

NEKROLOGIA.

† Dnia 13-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędą się msze św. w kościołach: Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu), o godzinie 7-ej i pół i na Pradze, o godzinie 10-ej rano za duszę ś. p. Henrykowej **Orłowskiej**. 1290

† We czwartek, to jest dnia 13-go czerwca, jako w dniu imienin ś. p. Antoniego Edwarda **Odyńca**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie 10-ej i pół zrana, na które córka i wnuczki zapraszają.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin”** pisze: „Nasz francuzki organ dyplomatyczny, zniewolony jest znowu do usprawiedliwiania Rosyi przed oszczerstwami i zarzutami, jakie jej czyni Europa i przekonywania o pokojowem usposobieniu kraju naszego. Dziwne, niewdzięczne i niepotrzebne zadanie! Czas by już pomyśleć, że dobrze byłoby pozbyć się tej roli, czas już bowiem pojąć, że wszelkie słowa i usiłowania naszej gazety francuzkiej nie pomagają sprawie, nie przeświadczają łgarzów, rozmyślnie obrzucających Rosyę oszczerstwami, a uchybiają godności Rosyi, stawiając ją nieomal w charakterze „oskarżonej.” I wobec kogóż?

Wobec falangi na wpółżydowskich najmitów, reporterów i agentów pensyonowanych przez rządy i organy, którym służą dla mistyfikowania opinii publicznej u siebie i u nas w Rosyi.

„Dyplomaci zagraniczni i rządy obcokrajowe dążą do osiągnięcia dwu celów. Oto przekonywają nas wciąż, że są przeświadczeni o naszych zamiarach wojowniczych i wierzą w nasze przygotowywania wojenne. To jest cel pierwszy. Potrzebny im jest dla tego, żeby zniewalać nas ciągle do manifestowania naszego pokojowego usposobienia i zdradzania naszej troski o to, co o nas mówi Europa. Zaś drugim celem jest konieczność ciągłego bałamucenia opinii publicznej u siebie, ponieważ drogą peryodycznego zastraszenia społeczeństwa mogą też peryodycznie wyłudzać miliony na zabezpieczenie się przed mniemanemi intrygami Rosyi i zbrojnemi jej przygotowaniami.

„I dyplomaci i rządy Europy postępują na wzór doktorów-szarlatanów, którzy przy łada katarze gotowi są rozprawiać o chorobie nieuleczalnej, byleby jak najbardziej wyzyskać chorych i ich otoczenie i wyjść z aureolą zbawcy, wobec nieuniknionej niby grozy śmierci. Oczywiście, rządy i dyplomaci Europy pojmują doskonale, że nie danoby im ani grosza wobec nieistniejącego niebezpieczeństwa. Członkowie koncertu europejskiego wciąż przecież mówią sobie o wzajemnem pokojowem usposobieniu Niektórzy związali się dzięki temu podwójnemi, a nawet potrójnemi sojuszami Zkądże tedy może grozić niebezpieczeństwo? Oczywiście od strony Rosyi tylko. I oto fabrykują się fałszywe korespondencye i telegramy, głoszące o tajnych i złowrogich przygotowaniach i intrygach Rosyi—a fabrykują za pieniądze, za honorarya, następnie zaś komentują się bezwzględnie w parlamentach i sferach urzędowych. A francuzki nasz organ od dziesiątków lat ćwiczy się w wypracowaniach dyalektycznych i dyskusyach krasomówczych,z niewiadomemi reporterami i publicystami dzienniczków żydowskich, lub też z *ad hoc* zorganizowanemi dla mistyfikowania Europy agenturami i biurami centralnemi, w tem przekonaniu, że zaprzeczenia, z jakiemi wystąpi, poskromią nieco łgarzy i intrygantów z profesyi?”

„Naiwna rachuba!

„W biednej Austryi patrzymy na objawy formalnego rozkładu. W parlamencie w Peszcie oskarżają się publicznie o przedajność. Z Czech partya członków „Sokoła” w liczbie 185 ludzi udała się do Paryża wbrew zakazowi ministeryalnemu. Zmowy górników w Czechach i na Morawach nie ustają. Słowem, wyraźnem jest, że państwo rządzone jest, przez rząd słaby, bezdarny, który postradał głowę i grunt pod nogami. A bez tych dwu warunków koniecznych, działać trudno i przekomarzać się z Rosyą na Wschodzie!

„Nie naprożno przecież Niemcy pożegnały swego pierwszego aljanta i z łatwością przemieniły go na drugiego. Zaprawdę Niemcy śmiało rzec mogą: *„de ces deux alliés je donnerais l'un pour ne jamais avoir l'autre!”*

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Petersburg, 11 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Nowoje Wremia“, rozpatrzyło podobno ostatecznie projekt zaprowadzenia wszędzie kas pożyczkowych przy zarządach gminnych (wołostnych) w guberniach.

Londyn 11 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*)

W zimie ma udać się do Indyj syn księcia Walii, książe Albert Wiktor; towarzyszyć mu będzie liczna świta. Książe zwiedzi główniejsze miasta i dwory miejscowe. Żadnych upominków dawać ani przyjmować nie będzie.

Paryż, 11 czerwca (*Tel. Ag. Pól.*) Komisya śledcza senatu odkryła poszlaki, ciężko kompromitujące Boulangera. Raport o tem miał dzisiaj odejść do prokuratora.

Berlin, 11 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Szach perski przybył tu w sobotę wieczorem.

Na dworcu przyjął go cesarz, otoczony wszystkiemi książętami krwi.

Obecnymi byli również: hr. Herbert Bismarck, feldmarszałek Blumenthal, wszyscy adjutanci cesarscy i cała generalicya, dalej władze wojskowe i cywilne, a wreszcie personel konsulatu perskiego.

Cesarz uściskał szacha serdecznie i przedstawił mu książąt, po czem wraz z szachem obszedł front kompanii honorowej.

Następnie obydwaj monarchowie w czterokonnej karecie odjechali do zamku Bellevue, gdzie szach zamieszkał.

Tu nastąpiło przedstawienie obu świt, po czem cesarz odjechał do swego pałacu, gdzie odebrał niezwłocznie wizytę szacha, który wizytował także książąt i księżne domu królewskiego.

Wieczorem obiadował szach w Bellevue.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 11 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—	5 50
— białą	.—	5 85
— wyborową	.—	.—
— ordynarną	.—	.—
Za żyto wyborowe	3.90	4.10
— średnie	.—	.—
Za jęczmień	.—	.—
Za owies	2.70	3 00
Za grykę	.—	.—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 11 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 91 — 96 średnia — — —, ordynaryjna ———,

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———,

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———,

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ———

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ——— .

Targi zbożowe.

Odesa, 11 czerwca W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona.	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny wzmacniają się

Wrocław 8-go czerwca. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 150.00; czerwiec-lipiec 151 00 m., wrzesień 150 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na maj 53.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 8 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 6 c. 85

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 06 za 100 kg.

Berlin, 8-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 184 50 m, wrzesień-paźdz. 181.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 144.25 m., wrzesień-paźdz. 148.50 m.

Owies: maj-czerwiec 149.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 53.70 m., wrzesień-paźdz. 53.80 m.

Nowy-York, 7-go czerwca. Pszenica czerwona ozima loco 83 c., czerwiec $81^3/_8$ c., lipiec $82^1/_4$ c.

Kukurydza $41^3/_4$ c., mąka 3 d. 10 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w sygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.80 rs.

Cena okowity z dnia 11 czerwca.

Kurt. skł. wiadr.	829^6—882^6	270—271
Pojed. mynk. w.	848^8—844^8	274—275

2% z dod.

73% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $207^7/_8$

Hamburg, 8 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec $20^3/_4$ m., lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzesień 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 11 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	47,35	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,68	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	38,55	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	81,25	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.80	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,75	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie . . lit. AB	98,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,40	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	223.
„ Zastaw. m. Warszawy	82.4
„ m. Łodzi	52,8
„ Likwidacyjnych	10 6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	195.3
„ „ 2-ej emisyi	116.1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. gieuzz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$47^1/_4$
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	
Kupony celne	—	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Lipna	Besiekierski
Z Kowna	Krawt
Z Carycyna	Bronsztein
Z Niżnego	Podgurski
Z Leśnej	Senator Sientowski
Z Chołma	Popławski
Z Pawłograda	Korczakow
Z Dunajewcy	Marya Rozen
Z Smieły	Przyszychowski
Z Astrachania	P. I. Karasiew
Z Nowoserpuchowa	Chramiński

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

TABELLA

Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy wylosowanych w dniu 21 i 22 Maja (1 i 3 Czerwca) 1889 roku.

(Dokończenie)

SERYA IV.

po rs. 1000 N-ra:

200091 163 897 430 451 583 597 811 618 956 201073 114 157 174 295 826 844 391 417 418 462 507 511 606 671 683 860 202042 075 215 371 502 543 726 820 849 856 919 944 990 203088 243 290 470 486 525 687 750 767 953 976 204001 036 095 161 178 195 254 470 562 566 568 593 698 772 783 818 943 205069 098 100 103 201 219 270 889 447 573 675 907 916 106924.

po rs. 500 N-ra:

210092 111 112 306 389 433 622 699 865 866 990 211035 179 227 391 399 406 425 483 538 703 851 923 212040 083 116 301 314 388 466 610 616 676 791 942 957 213044 058 250 280 318 604 625 948 214000 060 326 624 704 750 781 805 899 215102 240 248 245 259 261 336 415 442 474 676

po rs. 250 N-ra:

220026 174 617 676 699 703 786 810 824 925 946 961 998 221072 097 115 185 188 285 351 355 406 416 805 812 833 222108 063 270 367 486 504 647 791 953 223039 047 238 310 358 428 476.

po rs. 100 N-ra:
280036 044 117 199 260 275 285 306 812 410 439 597 949 281268 288 291 302 359 523 6(0 780 890 983 282097 183 336 352 413 440 491 583 627 711 713 809 815 855 926 283037 100 172 305 519 558 576 653 824 831 919 945 999 284241 3(9 362 436 616 647 684 720 722 790 806 890 929.

SERYA V.

po rs 1000 N ra:
300363 396 398 683 816 301018 168 269 368 478 897 924 302230 237 433 655.

po rs. 500 N-ra:
310046 099 137 311183 691 848 897 898 927 934 993 312052.

po rs. 250 N-ra:
320198 300 748 807 897 962.

po rs. 100 N-ra:
330330 337 669 719 944 331180 464 492 652 684 700 706.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowe."
Jutro: „Bal maskowy" (występ panny Soffriti i p. Pizzorniego).
Piątek: „Lena."
Sobota: „Żydówka" (występ pp. Crotiego i Pizzorniego).
Niedziela: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowa."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Orfeusz w piekle."
Jutro: „W wyższe sfery."
Piątek: „Życie paryzkie."
Sobota: „Nitouche."
Niedziela: „Piękna Helena."
Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Szach-mat."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Widoki Warszawy."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Walka o córkę."

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

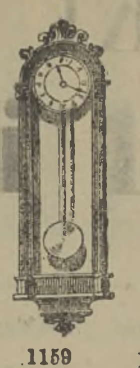
Codziennie wielkie przedstawienia, z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór.
Od godziny 6-ej koncert węgierskiej młodzieży w ogrodzie.
Osoby mające bilety do cyrku, nie płacą za koncert.

OGŁOSZENIA.

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 148,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

Królewska ulica Nr. 1



róg Krakow.-Przedmieścia
w Warszawie

Jan Plichta

ZEGARMISTRZ
poleca bogaty wybór
Zegarów i Zegarków

Reperacye wykonywają się spiesznie po niskich cenach z poręczeniem dwuletniem.
1159

FABRYKA
Wód mineralnych

i napojów gazowych
oraz Wód Owocowych
L. Dzierzkowskiego

w WARSZAWIE
Nowy Świat Nr. 31, róg Chmielnej.
Wyrabia wszelkie wody mineralne sztuczne, według najnowszych analiz, z całą dokładnością, na wodzie dystylowanej, przy pomocy ulepszonych maszyn, oraz filtrów Chamberlanda systemu Pasteura.

Obecnie w większej ilości fabryka posiada na składzie do wysyłki następujące wody:

Eger Franzensbrun.
„ Salzquelle.
Ems Kraenchen.
„ Kesselbrun.
Gorzkie: Huniady Janos,
Victoria.
Iwonickie: Karola.
Amalii.
Karlsbad, Mühlbrunn.
Schlossbrunn.
Sprudel
Kissingen Rakoczy.
Krynicka.
Marienbad Kreuzbrunn.
„ Ferdinandsbrunn.
Obersalzbrunn.
Pyrmont.
Salvator.
Soden.
Spa Pouchon.
Szczawnick : Józefiny.
„ Magdaleny.
„ Stefana.
Vichy Celestins.
„ Grande Grille.
Wiesbaden Kochenbrunn.
Wildungien.
Roncegno.
Levico.

Wysyła obstalunki do Królestwa i Cesarstwa, na drugi dzień po otrzymaniu zamówienia. Ekspedycye za przekazami (Nachnahme). Przesyłka do kolei bezpłatna. W Warszawie odsyła do domów prywatnych najmniej po 10 syfonów wód Mineralnych. Syfony wydaje na podpisanie kwitu. zamówienia przyjmuje **telefonem Nr. 613**
Adres dla telegramów:
Dzierzkowski 31, Nowy Swiat.
5778—1248

Nakładem Redakcyi „WĘDROWCA" opuścił prasę
ILUSTROWANY PRZEWODNIK

PO
PARYŻU

(z dwoma planami wystawy i miasta Paryża).
Cena w ozdobnej oprawie rs 2.
Do nabycia w księgarni P. Gutanowskiego, ul. Senatorska, oraz we wszystkich księgarniach jako też w Administracyi „Wędrowca", Chmielna Nr. 30. 1274

Okulary i Binokle

z najlepszemi szkłami bardzo tanio, w wielkim wyborze
Zakład Optyczno-Mechaniczny
A. Frankowskiego
Nowy Świat 61
Przytem zakłada **Dzwonki elektryczne** i reperuje **Maszyny do szycia** oraz posiada **nowe na sprzedaż.**
1291

Panny do haftu białego

potrzebne na prowincyę zaraz, na stałe zajęcie za dobre wynagrodzenie i całkowite utrzymanie. Adresy składać w Biurze Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, do dnia 14 czerwca pod lit **A. J. R.** 6029-1278

ZAKŁAD KĄPIELOWY
VICHY

(Francya, departament de l'Allier)
(WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUZKA)
Administracya w PARYŻU, 8 Boulevard Montmartre.

PORA KĄPIELOWA,

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna, kamienia etc.
Codzień od 15 Maja do 15 Września:

Teatr i Koncerta w Casino, Muzyka w Parku, Czytelnia, Salon dla Dam, Salon do gier, do konwersacyi, do gry w bilard.
Koleje Żelazne prowadzą do Vichy.
687

Powszechnie znana
Fabryka Rękawiczek

i Krawatów
oraz
Gotowej Bielizny Męzkiej
pod firmą
„HIPOLIT"

145 Marszałkowska 145.
749

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1880 Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1885

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
429

Świeżo wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszurka humorystyczna z illustracyami p. t.
TELEFON

Wybór anegdot, żartów i wierszy humorystyczno satyrycznych.
Cena 20 kop. 1266

BILANS

Warsz. Akc. Towarzystw. Pożyczkowego
dnia 31 maja 1889 r.

Stan czynny.			Stan bierny.		
w Kassie	3.618	55	do kapitału akcyjn.	500.000	—
w Zaliczeniach . .	464.361	—	„ „ zapasow.	1.053	—
w Urządzeniu . . .	8.434	05	„ Funduszu żelazn.	505	—
w Papierach wartoś.	157.551	19	„ Dywidendy , .	225	—
u Różnych dłużnik.	59 839	47	„ Zarządu (kaucye)	53.500	—
Wydatki . .	19665	82	„ Depozytów . . .	103.000	—
			„ Różnych wierzyc.	18.335	06
			Dochody . .	36882	02
	713.500	08		713.500	08

Od Zarządu. 1289

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego
pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat
w WARSZAWIE
nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.
2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. C w. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów **XXII.**
Cena rs. 13 kop. 50 (w razie żądania częściowo).

DOM BANKIERSKI

RADZISZEWSKI i S-ka

w WARSZAWIE

Hotel Europejski.

Mamy zaszczyt polecić kantor nasz, który operacye i interesa bankierskie czy to bezpośrednio czy przez korespondencye, załatwia na następujących warunkach:

1. Papiery procentowe kupuje i sprzedaje po cenie dziennej giełdy tutejszej z policzeniem możliwie małej prowizyi.
2. Wypłaca kupony od papierów krajowych i zagranicznych.
3. Zmienia wszystkio monety i bilety banków zagranicznych po kursie giełdowym i przyjmuje wszelkie zlecenia na inne giełdy.
4. Wydaje przekazy i uskutecznia wpłaty do zagranicznych miejscowości oraz do znaczniejszych miast handlowych w kraju.
5. Udziela zaliczenia na papiery publiczne.
6. Asekuruje pożyczki premiowe I i II emisyi, licząc po 1 rublu od sztuki łącznie ze wszystkiemi kosztami, dopłatami i portoryami.
7. Sprzedaje wełnę na placu Warszawskim.
8. Przyjmuje wkłady gotowizną na rachunki przekazowe lub na określone termina, płacąc od nich 4 proc. i więcej, stosownie do porozumienia się.

Pracując na tych podstawach ściśle i jasno określonych, mamy nadzieję rozszerzyć zakres interesów z rzeczywistym pożytkiem dla łaskawych na nas klijentów.

1292 **Radziszewski i S-ka.**

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

ZARZĄD
Zakładów Gazowych w Warszawie

ma honor zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na swój świeżo wydany

PODRĘCZNIK

podający rady co do oszczędnego i najkorzystniejszego użytkowania gazu oświetlającego, i zawierający wskazówki co do użycia gazu do celów domowo-gospodarczych i technicznych.

Podręcznik rozdaje się bezpłatnie:
w Zarządzie Zakładów gazowych, ul. Ludna 16,
w Biurze Zamówień i Reklamacyj, ul. Królewska 6,
w Składzie Lamp Gazowych, ul. Królewska 6.

724

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Maszynistka do szycia mankietów, na maszynie Singera, potrzebna jest zaraz. Żelazna 48, m. 44. 1287

Potrzebne panny zdatne i do nauki krawieczczyzny. Praga Moskiewska 25, mieszkania 18. 1293

Potrzebne panny do staników i uczennice. Świętojańska Nr. 2, pierwsze piętro. 1295

Potrzebna panna podręczna do szycia. Róg Leszna i Zelaznej Nr. 93, mieszkania 20. 1286

Panny potrzebne. Wspólna Nr. 4. Pracownia sukien. 1294

Potrzebny jest chłopiec do magazynu Hipolita. Marszałkowska 145. 1282

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1281

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gieżyńskiego. Marszałkowska 187. 29

Komody: orzechowa i dębowa dobrej roboty mało używane tanio. Oboźna 9. m. 2. 1297

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty"**. 1097

„Exsiccator" nie zawiera, jak carbolineum, gudron lum gudronit (smoła), żadnych wolnych kwasów, które niszczące oddziałują na włókna drzewne. Królewska Nr. 39. 1100

Szkoła na cytrę Ign. Szmideberga ułatwiająca naukę gry, kosztuje rs. 3. Tudzież Cytry od rs. 15 do 130 są do nabycia w Składzie i Fabryce instrumentów muzycznych W. Kruzińskiego, róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2. 1262

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

Interesa handl. i majątkowe.

Poszukuje się osoby przyzwoitej z niewielkim kapitałem do prowadzenia sklepu spożywczego na swoje ryzyko. Tamże do sprzedania zegar stołowy, stół i wiele innych rzeczy. Wiadomość: Dobra Nr. 1, w sklepie. 1222

Lokale.

Lokale do wynajęcia. Szpitalna 4. 2 pokoje, przedpokój, I piętro; 1 pokój i kuchnia I piętro, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia III piętro, 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze. Suteryna na mieszkanie lub dla wypieku pierników i ciast cukierniczych. 1288

Doniesienia rozmaite.

Przybłąkanego na stacyi kolei w Jabłonnie czarnego pudełka, za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszeń można odebrać od rządcy domu Nr. 16 przy ulicy Miłej. 1285

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 31 Мая 1889 года.